

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

Matka.

KALENDARZYK.

Dnia	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
19 C	Leona P., Dyonizego	4 57	7 3	3 39	4 44
20 P	† Agnieszki, Wiktora	4 55	7 4	3 56	6 9
2 S	Anzelma, Sylwiusza	4 53	7 6	4 16	7 33
22 N	2 po Wielk. Sotera i Kaja	4 51	7 8	4 40	8 55
23 P	Wojciecha B., Feliksa M.	4 48	7 9	5 10	10 15
24 W	Jer ego M., Grzegorza B.	4 46	7 11	5 49	11 14
25 S	Marka Ew., Stefana B.	4 44	7 13	6 38	rano

Zmiana księżycy. Nów dnia 21 go o 3-ej go 12. po poł.

Przypomnienia robót gospodarskich. Przesadzać i szczepić drzewka. Okopać wszystkie drzewa w ogrodach.

Z Historji Polski. Dnia 22-go kwietnia Konrad, książę na Mazowszu, wydaje przywilej Krzyżakom, nadając im ziemię Nieszawską (Zobacz № 5 Nowej Jutrzenki). Obowiązkiem krzyżaków był walczyć za krzyż i nawracać pogan do wiary chrześcijańskiej. Za czasów księcia Konrada na ziemię Mazowiecką (część Polski) napadali często Litwini, Jadzwingowie i Prusacy; największej ci ostatni wpadali, palili, rabowali.

Konrad, wiedząc o tem, że jako chrześcijanie nie będą dopuszczali się rabunków na ziemiach polskich, sprowadził Krzyżaków, żeby nawracali pogan na wiarę chrześcijańską.

Gdy Krzyżacy zjechali, Konrad nadał im ziemię Nieszawską (na używalność wieczystą, jako zakonowi), gdzie oni się zagospodarowali, jakby odwieczni dziedzice; przytem zabierali s łą nowe ziemie polskie, rabując, paląc zabierając do niewoli dzieci i kobiety. Aż wreszcie nas zupełnie zniszczyli, dzieląc się nami jak niewolnikami, z przyjaciółmi swymi.

Dziwnym zbiegiem przypada dnia tegoż 22-go kwietnia druga takż smutna dla nas rocznica: otwarcie sejmu polskiego w Grodnie roku 1793-go, na którym z nakazu urzędnika (ambasadora Sieversa pod groźą armat zawtwardzić musiano drugi rozbiór polski pomiędzy Rosją a Prusami. Było to za ostatni go króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ks. A. Kozicki.

Matka — imie święte dla dziecka. Nikogo chyba tak nie kochamy, jak matkę, bo też nikt nas nie kocha tak ofiarnie, uczynnie i do ostatka, jak matka.

A jednak nie jesteśmy bez winy!... Dziecko, mniejsza o to, w jakim jest wieku, bo względem matki zawsze jest tylko dzieckiem, choćby miało lata starsze, — otóż, dziecko najczęściej grzeszy niewdzięcznością i płochem lekceważeniem matki. Niejedyn, jako dziecko, nie poczuwa się do wdzięczności za serce i trudy matki. A przecież dość przypatrzeć się, jak gospodyni obchodzi się ze sługą, albo jak obcy za byle drobną przysługę już od nas wymaga zapłaty i targuje się nawet, bo chciałby z nas wyciągnąć jaknajwięcej dla siebie, gdyż bardzo ceni swoją fatywę, a matka nasza nie tak postępowała jak gospodyni z sługą, w dzień i w nocy gotowa nam usłużyć, zapomnieć o sobie, od ust swoich odjąć, aby dziecko posilić, żadna fatyga przy dziecku kochanem nie jest dla niej zaciężka, albo zaobrzydliva, — ona wszystko czyni chętnie, spiesznie, ofiarnie z zupełnym zaparciem się siebie, byle dziecko ratować, byle jemu zgotować lepszą dołę!.. Dość więc porównać, co i jak matka dla nas uczyniła — z tem, co i jak inni, obcy uczynili nam, a i to także porównajmy, czego od nas wymaga matka za swe poświęcenie, a czego wymagają obcy za swe usługi dla nas, — a już uderzy nas przeogromna różnica.

Ludzie obcy braliby od nas jaknajwięcej i zawsze im mało, a usługi swe ważą, mierzą i uszczuplają, troskliwi tylko o siebie!.. Tymczasem matka dobra, kochająca — wymaga bardzo mało dla siebie. Już ona kontenta, gdy jej dziecku dobrze i gdy to dziecko ją kocha i czasem w sposób miły okaże jej swoją wdzięczność.

Już to jedno czyni ją szczęśliwą, uradowaną! A jaka przytem zadowolona, gdy ma sposobność pomagania swemu dziecku!.. Im więcej się mozoli dla dziecka, tem je goręcej miłuje.

To nic, że chwilami narzeka, biaduje i może nawet przeklina. Potrzebuje się wygadać, choć w taki sposób czyni sobie ulgę. Ale w gruncie rzeczy żaden trud dla niej nie jest zaciężki i od żadnej ofiary się nie wymówi, gdy to jest niezbędne dla dobra jej dzieciny.

Co więcej, gdyby nawet jej dziecko było dla matki nieczułe, niewdzięczne, ona, jak pies wierna, ciągle jest na każde zawołanie! Gdy się okaże potrzebna, przybiegnie, zapomni o niewdzięczności, o wyrządzonych jej przykrościach i już po swojemu najgorliwiej, najofiarniej usłuży swemu dziecku. A gdy minie potrzeba, znowu odejdzie cicho, boleśnie z zamkniętą w sercu goryczą za niewdzięczność. — I taka jej bywa nierzadko zapłata za mazoły matczyne! Któryż robotnik dałby się tak haniebnie pokrzywdzić? Gdy dziecko jej ludzie obcy opuścili, ona je nigdy nie opuści, będzie przy nim do ostatka!..

I za wszelkie swoje wysiłki, trudy i bóle nic nie żąda, nie szacuje swej ofiary, nie podaje swego rachunku, nie pozywa do sądu. Spełniła li tylko pragnienia swego serca macierzyńskiego, miłującego swe dziecię nadewszystko! A gdy tobie, dziecko, przyjdą na myśl trudy twej matki, podjęte dla twego dobra, gdy zrachujesz godziny, dni, lata całe, kiedy ona, pełna bólu, niepokojów o ciebie, spełniała wszelkie prace i ofiary najcięższe tylko dla ciebie, —

a zawsze była cicha, nigdy zapłaty nie żądała, a niejako całą jej nagrodą bywał twój uśmiech dla niej zyczliwy, twoje ku niej spojrzanie wdzięczne, miłościwe, — i gdy przytem jeszcze wspomnisz, żeś za to wszystko nierzadko odpłacał się swej matce — źle, musi wtedy ból ścisnąć ci serce i będziesz sobie wyrzucał niewdzięczność, niesprawiedliwość, a nawet i podłość... Wspomnienia te wywołały ból w twojem sercu, łza ci się zakręciła w oku, poczuwasz się do winy, i choć może późno, narzeczcie uczuwasz cześć dla tej czcigodnej istoty, która spełniła swoją powinność macierzyńską najgorliwiej jak tylko umiała, nie za to od ciebie nie żądając, li tylko z miłości dla ciebie; owszem, odebrała zapłatę, ale gorzką za swoje dobro, boś podobno nie chciał zdobyć się na podziękę uczciwą!..

O tak, zaiste, nieraz wielkiej dopuszczamy się niesprawiedliwości, wyrządzamy ciężką krzywdę matce za jej dobrodziejstwa. Czemuż tak bywa? Moglibyśmy krótko odpowiedzieć: bo nierzadko góruje w nas niewdzięczność, złościwość, sobek i bezmyślność.

Ale i matka nie zawsze jest bez winy. Zresztą może nawet inaczej należałoby to nazwać winą-nie-wina, bo niejedna matka poprostu ulega przesądom bardzo rozpowszechnionym. Oto matce niejednej zdaje się, że już dostatecz-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

7)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

8.

Kościół polski upada.

„...Tu e ech najeżdża granice
Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
Goreją Pańskie świątnice.
Gnieźno, siedlisko możnych niegdyś panów,
I w nim przybytek (kościół) bogaty,
Złupił Brzetysław (czeski) wypędził kałanów,
Wziął drogie skarby i szaty“.

Niemcewicz.

Król Bolesław Chrobry wielce przysłużył się Kościołowi Polskiemu: on zakładał nowe biskupstwa i parafje; on zakładał klasztory (w Trzemesznie, Międzyrzeczu, Kazimierzu, Gnieźnie, Poznaniu), do których sprowadzał zakonników z zagranicy; on budował kościoły i ofiarował majątki tym kościołom, słowem wiele dobrego zdziałał dla Kościoła Polskiego.

Był to król dobry i sprawiedliwy. To też gdy wieść się rozeszła, że król Bolesław Chrobry zmarł, zapłakał cały naród, a każdy więcej żałował króla, niżby rodzony stracił był ojca. O tym żalu wielkim tak pisze najstarszy nasz kronikarz Gall: „Biada mi, hej biada, Polsko!

We łzach się rozplywam cała... Biada, biada, Bolesławie! Czemuś, ojcze nas porzucił!..

Syn Bolesława, Mieszko II. uczciwszy zmarłego ojca wspaniałym pogrzebem, rozpoczął rząd od koronacji. I Mieszko II był bardzo bogobojnym królem i dbającym o wzmocnienie wiary chrześcijańskiej w narodzie. Założył nawet nowe biskupstwo w Kruszwicy, które później przeniesiono do Włocławka (nad Wisłą). Nadto obdarzał kościoły i klasztory jałmużną.

I nastalyby były dla Polski i Kościoła Polskiego szczęśliwe czasy, ale uwzięli się wrogowie, namówili się i ze wszech stron z wielką siłą uderzyli na Polskę, zadając jej klęskę po klęsce. Co może poradzić jeden przeciw wielu?... Tu węgry zagarnęli Słowacyznę, tam Czesi — Morawę, dalej duńczycy — Pomorze, znów rusin — Grody Czerwińskie (w Galicji) a ni miec zabiera Miłsko i Łużyce. Mieszko ze zmartwienia czy rozpaczcy umarł. Jak kruki rozszarpali wielkie dziedzictwo Bolesława Chrobrego, a już najgorzej dokazywał czeski książę Brzetysław.

Tenci, korzystając z nieładu i zamieszania w Polsce, najeżdża z licznym wojskiem najpierw Kraków. Zrabowawszy doszczętnie, burzy miasto i na dob tkę podpała. Wśród takiej pożogi i rozboju posuwa się Brzetysław ku Gnieźnu, spodziewając się bogatych łupów w stolicy Polski. Tymczasem po drodze rabuje wiele miast i zamków, a mieszkańców zabiera i każe pędzić w niewolę do Czech.

Wreszcie dostał się do Gnieźna. Tu niemiłosiernie złupił kościół katedralny ze wszystkich

nie troszczy się o dobro swej dzieciny, gdy dla niej stara się o to, co świat ma w wielkiej cenie. O pobożność dla dziecka matka nie bardzo się kłopotuje, bo przecież świat śmieje się z pobożnych, więc matka nadewszystko chce, by jej dziecko było zamożne i sprytne, umiało dawać sobie radę w świecie. Człek tak wychowany, oczywiście, ceni tylko bogactwo i spryt, a ofiarność, uczciwość lekceważy, bo to nie prowadzi do fortuny.

Wszelakoż tylko matka może sprzeciwić się temu przesądowi, bo niejako w jej rękę jest dusza dziecka w zaraniu życia, kiedy najszybciej wszczeplić w nią upatrzone uczucia i myśli i zapewnić im przewagę. Matka powinna od wczesnych lat pouczać swoją dziecinę i o błędach świata i o najpiękniejszych cnotach, jako klenotach duszy ludzkiej. Trzebaż dziecinne serce w górę podnosić, rozniecać w niem ukochanie Stwórcy, przywiązanie do wiary św. ojców naszych i do ojczyzny naszej, Polski.

Ale na tem nie koniec, bo trzebaż jeszcze rozzarzyć w duszy dziecka szlachetną ambicję, aby nigdy nie ustawało w doskonaleniu siebie. Niech więc matka niekiedy cicho, uroczyście i krótko, a serdecznie szepnie swojej dziecinie: „Dziecko moje, bądź dobre całe życie, ale dobroć niema granic, stawaj się więc coraz lepszym!”. I tylko matka najpewniej przysposobi

swoją dziecinę do umiłowania prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia dla wszystkiego, co upośledzone...

A tak matka swój ideał dobry, piękny, umieści w duszy dziecka i postara się o to, żeby ten ideał w duszy dziecka żył i działał ustawicznie. Tak przez matkę przygotowane do życia dziecko, inaczej zgoła oszacuje różne rzeczy i zabiegi, istniejące na tem świecie. Niechże przeto matka nie wychowuje li tylko kupców, rzemieślników, robogroszów, ale przedewszystkiem ludzi, dzieci Boże, współbraci do jednej przeogromnej rodziny należących. Niech już w dziecku przez macierzyńskie wychowanie zacznie żyć człowiek, pochodzenia boskiego. Tak matka już w dziecku ocknie wielką siłę ducha, która zarazem stanie się potęgą, czyniącą wiele dobra i skutecznie odpierającą natarcia zła.

Takich matek bardzo nam potrzeba. Gdy zatrzymamy na dziewczęta rozmiłowane bodaj jedynie w gałgankach i miłostkach zdrożnych, doprawdy, najsluszniej budzi się niepokój, co one, gdy będą już we własnych ogniskach matkami, włożą w serce swych dzieci?

Przez matki naród się dźwiga, albo upada! Jakie matki, taka przyszłość narodu. W tem zdaniu tkwi wielka prawda. Nie lekceważmy jej — zwłaszcza w obecnej dobie tak ciężkiej i niepewnej dla narodu naszego. *Antoni.*

ozdób i bogactw, a zarówno zabrał też wszystkie świętości, a przedewszystkiem relikwie św. Wojciecha.

Wedle podania kapłani Gnieźnieńscy przed przybyciem Brzetysława przenieśli zwłoki świętego Wojciecha gdzieś indziej, a na ich miejsce złożyli zwłoki arcybiskupa Radyma, który umarł był roku 1011. I czesi zabrali jego zwłoki i wywieźli do Pragi, myśląc, że to zwłoki św. Wojciecha. Zabrali też z sobą relikwie pięciu świętobliwych braci-zakonników, zamordowanych w puszczy za czasów Bolesława Chrobrego i tu pochowanych.

Nadto zabrali z kościoła krzyż szczerozłoty, który król Bolesław darował katedrze, i trzy tablice złote nasadzone drogiemi kamieniami i wiele jeszcze innych kosztowności. Narabowawszy tyle naszych skarbów, wracali do domu, a po drodze zrabowali jeszcze Poznań, Wrocław i inne miasta.

Brzetysław wreszcie powrócił do kraju swego, a za nim przybyło sto wozów ze skarbami zrabowanymi w Polsce, a za wozami pędzono w kajdanach tysiące jeńców świeckich i duchownych, kobiet i dzieci.

Było to koło roku 1038. Lecz to dopiero połowa złego.

W Polsce jeszcze nie wszyscy byli nawróceni i było jeszcze wielu pogan, którzy nienawidzili wiary chrześcijańskiej. Gdy nieprzyjaciele zniszczyli kraj, a mnóstwo panów polskich i księży zabrali do niewoli, wtedy podnieśli głowę poganie. I powstała wojna domowa pogan

parobków z wolnymi gospodarzami. Nie było komu ratować Polskę, bo król umarł, a syn jego Kazimierz znajdował się za granicą w klasztorze, dokąd go oddano na naukę. Paganie-niewolnicy mordowali gospodarzy i księży, rabowali resztę rzeczy kościelnych, a same kościoły i klasztory burzyli i podpalali.

Smutny przedstawiała obraz nasza Polska! Wszędzie widziałeś ruiny! Wszędzie widziałeś biedę i nędzę! Wszędzie widziałeś zburzone miasta, popalone wioski. Ludności niewiele, przystem pozbawionej dobytku i chleba! Wszędzie kościoły ograbione i poburzone. Najstarszy nasz kronikarz, który opisuje te czasy, tak z bólem serca i ze łzą w oku opowiada, że w kościołach świętego Wojciecha w Gnieźnie i świętego Piotra w Poznaniu wtedy „dziki zwierz posłał łożyska swoje”. Takie to pustki były po najazdach nieprzyjaciół i buncie pogan.

Z tych pięciu wielkich biskupstw polskich nie utrzymało się żadne, z tych wielu kościołów i z tych klasztorów z wielkim kosztem wzniesionych przez króla i bogatych polaków może dwa, trzy na ustroniu w całości pozostało. Zdawało się, że upadło na zawsze państwo polskie, a z państwem i nasz kościół polski. Wrogowie tryumfowali! Lecz losy inaczej zrzędziły: Polska powstała, a z nią powstał odnowiony i wzmocniony Kościół Polski, o czem dowiemy się niżej.

(d. c. n.)

Modlitwa.

*O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułaczę;
Dziś jestem we własnym domu
i kzyż na progu znaczę.*

*Bym ja miał z ciebie siłę,
jak wierzę w Twoją wiarę
I żebym się doczekał,
jak miecze ślesz i karę.*

*Byś to, coś zapowiedział,
dopełnił w mojem życiu:
By zeszło światło w nocy
i trzysnął zdrój w ukryciu.*

*Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
Niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.*

*Nie ścierpię już niedoli,
ani niewolnej nędzy,
Sam sięgnę lepszej doli
i leb przygniotę jędzy.*

S. Wyspiański.



Stanisław Żółkiewski.

Założenie Żółkwi.

Żółkiewski, choć zajęty był ustawicznie wojnami, mimo to, powodowany tem uczuciem chrześcijańskim, że jako żołnierz a možny człowiek, nie tylko walczyć musi, ale też spełniać uczynki dobroczynne względem innych biedniejszych ludzi, chciał dla nich zrobić coś wielkiego. Napatrzył się dość, jako żołnierz, co ten lud musi cierpieć przedewszystkiem podczas wojny. Pragnął więc od tej niedoli uchronić przynajmniej lud ze swej i z okolicznych wsi, i w tym celu postanowił zbudować twierdzę, gdzieby się ci ludzie mogli chronić przed napadami nieprzyjacielskimi. Około r. 1595 w dziedzicznej wsi, Winnikach, zaczął budować obronny zamek, a

pod zamkiem założył miasto, które od nazwiska swego nazwał Żółkwią.

Zakładając miasto, nie zapomniał Żółkiewski i o P. Bogu. Więc nie tylko z P. Bogiem rozpoczynał, ale pomyślał też o budowie domu Bożego. Tak mu na sercu leżała ta budowa kościoła, że na wypadek, gdyby umarł wcześniej, w testamencie swoim, sporządzonym na 20 przeszło lat przed śmiercią, dokładnie pisze, żeby tylko nie zapomnieć o kościele, a kosztów nie żałować.

„Wiesz, moja najmilsza małżonko, umysł mój o budowaniu kościoła na miejscu naznaczonym, gdzie poczęła się materya gotować: model też już jest przygotowany w moim pokoju. Wie o nim pan Paweł, nasz budownik. Staraj się, żebyś zbudowała ten kościół; nie może być bez kosztu, ale żaden koszt nie obraca się lepiej, jako ten, który jest na odprawianie chwały Bożej”.

Kościół był rzeczywiście wspaniały; był on

obrazem duszy Żółkiewskiego, i zapewne Panu Bogu miłym mieszkaniem. — Chciał on też, aby kościół stał na jakiejś górze, aby zdaleka już mogli go ludzie widzieć, i oddawać cześć P. Jezusowi, któryby z tej górkę panowanie swoje rozciągał nad ludźmi i nad temi polami. A że nie było nigdzie góry, więc każę jencom pogańskim z wielkim nakładem sypać wielki pagórek i na nim dopiero buduje świątynię, która jest do dziś dnia jedną z najwspanialszych w Polsce. Budowana w kształcie krzyża. Wśród wielu innych wspaniałych ozdób widać na górnych gzymsach wyrzeźbione herby Królestwa Polskiego, a nokoło kościoła bieżą rzeźby przedstawiające rycerstwo polskie, na znak, że ono zawsze będzie bronić wiary św. i Kościoła.

Przy kościele założył hetman fundacyę dla proboszcza i 6 wikarych, by obsługiwali kościół; a nadto jeszcze zrobił osobną fundacyę dla misyonarzy, którzy mieli objeżdżać okolice wioski i głosić ludowi na misjach prawdy ewangeliczne. Dla rusinów też (katolików) zbudował cerkiew i przy niej ufundował klasztor ruskich zakonników, którzy tam—Bogu dziękować—do dziś dnia pracując nad ludem ruskim, modlą się codziennie za duszę swego fundatora.

A z wdzięczności P. Bogu, że mu dał oglądać nowy kościół, funduje Żółkiewski i przytułek na 12 ubogich, którzyby po wszystkie czasy P. Bogu dziękowali, że mu pozwolił tak wielkiej rzeczy dokonać.

Ale i przy zakładaniu miasta pokazało się dobre serce Żółkiewskiego. Budując warownię, nie chciał on krzywdzić ubogich wieśniaków i mieszczan, nie burzył ich domów, by na ich miejscu postawić mury forteczne, i jak mógł tak kazał murami obejmować ubogie domki, i wciełał je tym sposobem do miasta. Dziś z warownych tych murów resztki tylko sterczą, ale i te resztki świadczą o miłosierdziu tego pana, bo wśród tych ruin widać razporaz kawałek jakiego daszku, to znowu całą ścianę drewnianą jakiegoś domku ubożego, czasem mur forteczny nagle się skręca, i obejmuje jakieś domostwo. To nieme świadki i dowody, jak Żółkiewski oszczędzał biednych ich ojcowizny.

Wybudowawszy miasto, otaczał je nadal swą opieką, i czynił wszystko, co tylko było w jego mocy, aby ludzie mieli z te o miasta jak największą korzyść i pożytek. Więc nadał miastu dobre prawa, starał się też u króla o prawo na targi i jarmarki, a przede wszystkim o jeden bardzo wielki przywilej: by wszyscy mieszkańcy Żółkwi byli wolni od wszelkich podatków czy ceł na wszystkich drogach i w miastach całej Polski.

Nic też dziwnego, że mieszcianie żółkiewscy jak ojca kochali swego pana, i zdawało się, że już chyba spokojnie przepędzi starość w domu rodzinnym. Ale P. Bóg widać lepszy mu zaszczyt i nagrodę przygotował, niż beczynną starość, bo nagrodę taką, do jakiej wzdychał przez całe życie, i jakiej sam niegodnym się uznawał.

Żółkiewski to przeczuł. Radość jego z powodu ukończenia budowy miasta nie przytłumiała w nim tej myśli, że wszystko na świecie zni-

kome, a dziwny przypadek posłużył mu do tego, żeby zrozumieć, iż nie długo będzie już mieszkał w swym zamku.

Raz podejmował w swym zamku wielu gości. Wtem przez otwarte okno wleciał do sali słowik, i mimo że zebrani goście gwarno się zabawiali, usiadł i zaczął śpiewać. Żółkiewski, jakby przeczuwając, że słowik ten ma dla niego szczególne znaczenie, prosi gości, by nie płoszyli ptaszka. Jakżeż zdziwili się wszyscy, gdy słowik, skończywszy swój śpiew, zaczął najspokojniej wiec gniazdko nad jednym z obrazów. Nie przeszkadzano mu, i po jakimś czasie wyległy się w tym gniazdku pisklęta. A gdy po paru tygodniach znowu zebrali się w tym pokoju prawie ci sami goście, i przypomnieli sobie tego słowika—„czy jest on jeszcze?“—pytali, a jakby w odpowiedzi na to odezwał się słowik swym śpiewem, ale jakoś tak dziwnie rzewnie i tęsknie zanucił, że wszystkich opanował mimowolny smutek, u niektórych nawet się łza cicha potoczyła po twarzy. A że był to czas wyvodu piskląt, więc słowik, wyśpiewawszy do końca swą smętną nutę, wyfrunął z pokoju wraz ze swemi pisklętami, i zginął w ogrodzie. Zgromadzeni dziwili się nad tem niebywałem zjawiskiem, a Żółkiewski wziął to za przestrożę dla siebie, że P. Bóg chce mu w tej ptaszynie przypomnieć znikomość dóbr ziemskich, gdyż i jemu, rzyjdzic niedługo ten dom—a może i ten świat—opuszczyć. Myśli te swoje wyjawiał gościom, którzy naturalnie chcieli je wybić z głowy hetmana, ale się sami przekonali, że były one prawdziwe ni, a nawet wkrótce już miały się sprawdzić.

Już na wiosnę tego roku mieszkańcy Żółkwi oglądali dziwne znaki na niebie. Nocami widziano nad miastem i zamkiem światła czerwone, jakby potoki krwi, a niektórym ludziom się zdawało, że widzą na niebie dwa walczące ze sobą wojska. Mieszkańcy z krzykiem wybiegali w noc ze swych domów na ciemne ulice, dzieci na widok niebieskich dziwów z płaczem tuliły się do swych matek, nawet niemowlęta przez sen kwiliły, jak pisze współczesny kronikarz. A tymczasem stary hetman, na to krwawiące się niebo, pochylał ze smutkiem swe czoło pomarszczone latami, i mawiał: „To wszystko na moją głowę“. Na takie słowa w płacz i lament uderzały niewiasty, a syn wraz z dworzanami uspokajali hetmana, że trudno przypuszczać, aby on, starzec, miał jeszcze jaką wojnę oglądać. Ale hatman trwał przy swem zdaniu, i w duszy sposobi się na śmierć. Słusznie, bo oto sułtan turecki gotował wielką wyprawę na Polskę. Poseł polski, wysłany do Turcyi celem zażegnania wojny, donosił, że wszystkie układy na nic, że wojna jest nieuniknioną.

Nie praca hańbi, ale próżniactwo.

Heryod.

DO MŁODYCH.

Uczucia dobre można rozmyślnie pielęgnować w sobie, ażeby nabrały większej mocy i osiągnęły przewagę w naszym usposobieniu codziennem. Również jesteśmy w stanie myśli swoje niejako w ruch wprawiać ustawicznie. Nawet każdy podług swej woli nadaje myślom własnym kierunek i jeśli wytrwale stara się o to, może czasem uczynić swój umysł bardzo bystrym, przenikliwym, przewidującym, zaradnym, śmiałym, przedsiębiorczym, wynalazczym, przytomnym i kierującym...

Tak ostatecznie utwierdzamy się w tem fundamentalnem przeświadczeniu, że tylko od myślenia zależy cała nasza gospodarka duchowa. To znaczy: jakie myślenie, taki porządek w duszy. Jeżeli złe uczucia wzięły w tobie górę, i ty zgoła nie zdajesz sobie z tego sprawy, nie zastanawiasz się nad tem, myślami swemi nie sprzeciwiasz się temu, to, oczywiście, taka gospodarka w tobie złych uczuć musi mieć koniec nieszczęsny. A bywa i tak, że w tobie mają przewagę uczucia bardzo dobre, lecz przytem umysł twój śpi, nie wiele myśli i zwykle myśli bezładnie, niedbale, w takim razie uczucia twoje działają naoslep, bez żadnego planu i kierunku, niby dobrze, ale z tych twoich uczynków dobrych pożytku niewiele, a nieraz nawet dużo szkody i rozgoryczenia wynika dla ciebie i dla innych...

Dopiero gdy nad uczuciami twemi zajaśniają myśli rozumne, obfite, wytrwale, snujące się podług prawidłowego porządku, wówczas swoje myśli muszą zganić złe uczucia, gdy one biorą górę w tobie, albo też muszą nadać właściwy kierunek twoim uczuciom dobrym, żeby działały nietylko dobrze ale i pożytecznie. Zawsze przeto i nad dobrymi i nad złymi uczuciami muszą jaśnieć wyraźne, ruchliwe, rozumne myśli, składające się w trafne, przewodnicze zdania. I wtedy wie człowiek, co czyni, co gotuje sam sobie i innym... „Jak sobie pościelesz, tak też się wyśpisz“ i „Każdy człek jest kowalem swojego szczęścia“... Te stare przysłowia napozór są mało zrozumiałe, ale tkwi w nich wielka mądrość życiowa, przekonująca o znaczeniu myślenia. Twoje myśli ścielą tobie — i twoje myśli kują tobie szczęście.

Czy nie tak się dzieje? Ludzie powiadają o kimś: „wziął się w kupę“ — „zaczyna myśleć o sobie“ — „zastanowił się, opamiętał się, wejrzał w siebie i już widoczna w nim odmiana“... Tak pospolicie sami ludzie przyznają, jak ważnem, niezbędnem jest myślenie obfite, jasne, prawidłowe przedewszystkiem o wewnętrznej gospodarce duchowej. Im staranniej człek zastanawia się nad sobą i nad tem, co go otacza, tem sprawiedliwiej sądzi siebie, tem więcej wymaga od siebie i tem lepszym się staje...

Bo wprawdzie myślenie -- myśleniu nierówne. Przecież i ten myśli, co złe czyni, co głupio postępuje i niedorzecznie mówi, aż słuchać nie

miło! Lecz niejednen umysł dojrzewa przez własną pracę myślową, przez rozmowy rozumne, przez czytanie lepszych pism, przez zastanawianie się i nad sobą i nad światem... Rozbudzony i uzdatniony do prawidłowego myślenia umysł staje się coraz bystrzejszy, myślenie jego już jest dokładne, trafne. Kto ma taki umysł, — skarb posiadał prawdziwie! Bo tylko ten, co umie myśleć, już zdoła sprawiedliwiej sam siebie osądzić, a to właśnie najważniejsze, gdyż dopiero wtedy człek zaczyna stawać się lepszym, kiedy sam wgląda w swoje postępowanie i sam sobie wytyka własne przewinienia...

Toć przecież nieraz bywa tak, że pewnemu młodzieńcowi różni zarzucają to i owo niewłaściwe w postępowaniu jego, a on sam nic sobie z tego nie robi. Czemu? Bo jeszcze sam nieudolnym myśleniem swoim nie potrafił należycie ocenić swoich postępów. Ci i owi jego postęпки nazywają złymi, a on innego jest zdania. Kto tu się myli; on, czy oni? Oczywiście tylko on! Jednak i na niego czas przyjdzie, o ile sam stara się o uzdolnienie swego umysłu do prawdziwego myślenia. Więc czasem, gdy już potrafi skupić myśli, zastanowi się i nad sobą, i wówczas dozna przerażenia, zawstyżenia, smutku, bo już sam osądził siebie...

Nic tak nie pieczę, jak własny wyrzut... Ludzie mylić się mogą, mogą błędnie sądzić ciebie, bo nigdy nie poznają ciebie tak dokładnie, jak ty to sam zdołasz uczynić, jeśli masz umysł dojrzały, jasny, sprawiedliwie myślący. Stąd nasz poeta Mickiewicz powiedział był niegdyś: „Chcę mnie osądzić, — nie ze mną, lecz we mnie być trzeba“!.

Teraz dopiero staje się nam zrozumiałem, w jaki sposób oświata przyczynia się do polepszenia moralnie człowieka. Gdy on wiele nabyla wiadomości naukowych, gdy czyta dużo pism rozumnych, przez to już znacznie doskonalili swój umysł, już coraz prawidłowiej umie myśleć. A gdy już dostatecznie posiadał sztukę myślenia, musi przedewszystkiem porządek zaprowadzić w swej duszy. Zatem już w myślach swoich ułoży plan dla swego życia całego, więc wytknie sobie pewne cele stałe, obmyśli ukochany ideał, czyli obierze sobie niejako gwiazdę przewodnią, której chce być wierny aż do śmierci. Taki ideał życiowy składa się z najlepszych myśli, z prawd najdroższych, których człowiek nie wyrzeknie się za żadne skarby!.

Tak uzdatniony umysł już nie podda się burzliwym uczuciom, ale postara się nadać im kierunek właściwy: złe uczucia opanowywać będzie znanymi mu sposobami, a dobre uczucia użytkowywać będzie szlachetnie i pożytecznie. W postępowaniu jego, nawet codziennem, da się zauważyć zastanowienie, rozważa, porządek, panowanie nad sobą.

A przeto przez pomyślenie człowiek polepsza swoją moralność. Że zaś myślenie doskonalili się przez oświatę, więc od rozwoju oświaty zależy postęp w polepszeniu moralności ludzkiej. Stąd musimy czerpać błogą otuchę, że gdy u

nas oświata ciągle wzrastać będzie, a przez nią rodacy nasi uzdalniać się będą do coraz porządniejszego myślenia, już też zarazem coraz lepszy utrwaląc będą porządek w duszach swoich, zatem, złe uczucia stłumią, a dobre skłonności użytkują najpocziwiej...

Ciągle więc wracamy do fundamentalnego przeświadczenia, o którym nigdy nie wolno nam zapominać, że dusza ludzka z natury swojej łaknie dobra i pragnie być dobrą. W duszy ludzkiej nigdy nie zabraknie uczuć dobrych, skłonności pocziwych. Ale o to chodzi, żeby uczucia dobre *zawsze* miały przewagę w duszy i przyczyniały się do spełniania uczynków dobrych, pożytecznych. A to znowu stać się może tylko w takim razie, gdy umysł dostatecznie uzdatniony, potrafi czujnie i troskliwie dopomagać uczuciom dobrym podług prawideł moralnych...

Józef Płomyk.

N O W I N Y.

Czy wystarczy drzewa? Niedawno p. Wierciński, pisarz niestrudzony a bardzo pożyteczny, umieścił w *Głosie Lubelskim* swój artykuł p. n. „Czy mamy czem odbudować się? — w którym rozważa sprawę wielkiego znaczenia. Obrachował p. Wierciński, ile mamy lasów w 27 powiatach Królestwa Polskiego, należących obecnie do okupacji austriackiej i czy poręby z tej ilości wystarczą na wzniesienie budynków, niezbędnych w tej części kraju.

W 27 powiatach znajduje się:

lasów rządowych — —	283.911	morgów
„ donacyjnych — —	78.548	„
„ ordynacji Zamojskich	126.891	„
„ większej własności prywatnej	861.531	„
„ drobnej własności	240.391	„
r a z e m	1.591.272	„

Niechże jednak ta ilość morgów przestrzeni leśnej nikogo nie raduje przedwcześnie, bo u nas las lasowi nie równy. Wszystko, gdzie las rośnie, nazywamy leśną przestrzenią, ale jak wyglądają te leśne przestrzenie w wielu okolicach, pożałujcie Boże! Niejeden właściciel mało lub zgoła źle dba o las, wyniszcza go rabunkowo, tak, że to już nie las, ale krzaki tylko, albo nawet pole orne, na którym tu i owdzie jeszcze sterczą zrzadka pozostałe drzewiny, jako ostatnie dowody, że tu niegdyś był las. Jednak ta ziemia w papierach nadal jeszcze uchodzi za przestrzeń leśną. Ale naprawdę, ile taka przestrzeń leśna da materiału budowlanego? A że takich przestrzeni leśnych mamy w kraju dużo, więc w rzeczywistości znacznie mniej one dadzą drzewa zdadnego do użytku budowlanego, niż powinnyby, gdyby utrzymywane były starannie. Zwykle las dobrze gospodarowany, ma-

jący 100 do 120 lat, powinienby dać materiału 150 metrów kubicznych. Gdy zaś lasy niedbale są utrzymywane i zaledwo dochodzą lat pięćdziesięciu, nie wydadzą materiału więcej nad 100 metrów kubicznych.

Otóż w 27 powiatach okupacji austriackiej roczna poręba wynosić może 14.322 morgów, czyli 863.760 metrów kubicznych drzewa. Jednak, jak wykazało doświadczenie, z naszych poręb zaledwo połowa drzewa nadaje się na materiał budowlany, więc trzeba przez pół obniżyć wydajność poręby, to znaczy, że z 14.322 morgów poręby otrzymamy tylko 434.380 metrów kubicznych budulcu. Tymczasem Wydział Budowlany przy Głównym Komitecie Ratunkowym dokonał obliczeń, że nam potrzeba dla postawienia 242 tysięcy budynków zniszczonych w 27 powiatach okupacji austriackiej, aż 8 milionów metrów kubicznych drzewa materiałowego, jeżeli zechcemy wzniesić te budynki li tylko z drzewa, a jeżeli murowane, to wypadnie użyć drzewa mniej o połowę, więc tylko 4 miliony metrów kubicznych, czyli 160 milionów stóp kubicznych.

Teraz porównajmy rachunki, ile lasy w 27 powiatach dadzą drzewa. 434.380 metrów kubicznych, z rachunkiem, ile wypadnie użyć drzewa materiałowego na wzmocnienie murowanych budynków niezbędnych: 4 miliony metrów kubicznych! Więc ileż nam drzewa zabraknie, jeżeli wzniesiemy budynki tylko drewniane!... Gdybyśmy nawet w jednym roku wycięli poręby kilkuletnie i w takim nawet razie jeszcze zabraknie nam drzewa bardzo dużo? Zatem, wypadnie je sprowadzać z dalszych stron, więcej lesistych. Ale będzie ono z tego powodu znacznie droższe, więc nie wystarczy pół miljarda rubli, przewidywane na zbudowanie wszystkich budynków w 27 powiatach, zniszczonych od wojny.

Wiadomości powyższe są bardzo na czasie, bo obecnie tu i owdzie rodacy przystępują do stawiania budynków, albo tylko do zwożenia drzewa. !, niestety, gdziekolwiek daje się zauważyć marnowanie budulcu, bo albo leży i gnije, murszeje od wilgoci, albo obraca się go na opał. Mając w pamięci niedostatek budulcu, z pewnością każdy rodak nakłaniać będzie do oszczędzania drzewa i zarazem wypadnie pomyśleć o zbudowaniu w każdej okolicy cegielni, bo już nawet mowy być nie może, ażeby przy tak małej ilości drzewa, wznosić budynki tylko drewniane.

A. Flos.

Kolejka od Grojca do Nowego Miasta. Budowa nowej kolejki już posunęła się o tyle, że tor już jest gotowy do Mogielnicy. Ale już i po za Mogielnicą budowa rozpoczęta, tak, że do Nowego Miasta może być robota ukończona przed jesienią. To bardzo dobre! Gdyby tak w Lubelskiem zechciano naśladować dobry przykład! Cała południowa Lubelszczyzna pozbawiona jest dostatecznej komunikacji. Drogi straszne, okropne, koni mało, a przecież żyć trzeba, a

chcąc żyć, trzeba pracować, a znowu żeby pracować, trzeba towary, materiały dowozić i gotowe roboty wysyłać w różne strony. Więc bez dorej drogi prawie niepodobna pomyślnie pracować. Panowie inżynierowie powinni by zastanowić się nad tą potrzebą i ułożyć plan kolejek, które połączyłyby dogodne punkty w południowej Lubelszczyźnie tak okropnie przez rząd moskiewski upośledzonej umyślnie i pod względem komunikacji.

Jakie są u nas drogi dość nadmienić, że np. z Bychawy do Lublina odległość wynosi tylko 26 wiorst, a kiedy zostanie błoto, na przejazd tej przestrzeni prózną furmanką trzeba stracić 7 godzin, wyraźnie siedem! Bywały tygodnie kiedy w Bychawie płacono za przewiezienie towaru z Lublina do Bychawy *rubla od puda!* Na gwałt potrzebne są kolejki, Cała zamojszczyzna tak obfita, urodzajna i ludna krzywdę cierpi dla braku komunikacji dogodnej. To nie że wojna, ale i podczas wojny ludzie chcą żyć, dajmy im prawy, zarobek przy budowie kolejek.

Lublin. Ciekawe jest sprawozdanie Taniej Kuchni Robotniczej № 2 za miesiąc Marzec roku bieżącego. Więc w miesiącu Marcu wyda-6025 obiadów po 50 halerzy,—109 obiadów po 30 halerzy i 1176 herbat po 20 halerzy. Za obsługę zapłacono 316 koron. Utrzymanie Kuchni wynosiło 9024 korony 84 halerze. Jestto zakład bardzo pożyteczny i niezbędny w tych tak ciężkich dla ubogiej ludności czasach.

Obchód 3 Maja. I w tym roku powinnyby wszystkie okolice w Kraju naszym obchodzić uroczystości i budującą pamiątkę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Ta pamiątka ma w życiu narodowym niezmiernie wielkie znaczenie. Cały naród powinienby doskonale zrozumieć, co Polska chciała osiągnąć przez tę Konstytucję i dla czego nie mogła tego dopiąć.

Ubogie dzieci Lublina. Komit. Ratunkowy na powiat Lubelski wysłał był kilkanaście dzieci do Bychawy i jej okolicy na wyżywienie u ludności miejscowej. Istotnie, znalazło się sporo osób i miłośnych i uczciwych, które chętnie zaopiekowały się ubogą, nieszczęśliwą dźiatwą. Ale przecież Lublin ma ich nie tylko kilkanaście, lecz chyba tysiące. I teraz nie łatwiejsze jest wyżywienie w Lublinie, aniżeli było w zimie. Przednowek ciężki, nawet bardzo ciężki w mieście. Dlatego bardzo godzi się pospieszyć z ratunkiem ubogiej dźiatwie lubelskiej. Niechże bracia włościanie i siostry włościanki, tak zawsze dla ubogich uczynne, liściowe, wyciągną rękę ku dźiatwie lubelskiej i wprowadzą ją do chat swoich i przełamiają z nią kęs chleba i zaproszą do misy ziemniaków, tak smacznych, gdy dawane są z serca nieszczęśliwej istocie małej, bezradnej. Ktoby chciał wziąć na czas jak s na wyżywienie ubogie dziecko lubelskie, niech się zgłosi do Komitetu Ratunkowego w Lublinie, ulica Ewangelicka Nr. 6, albo do księdza Samorka przy kościele po-Bernardyńskim w Lublinie.

Zjazd techników polskich w Warszawie odbył się w ciągu dni kilku; przybyło nań sporo techników i omówiono niejedną sprawę bardzo ważną. Jeden z techników, p. Zagrodzki wygłosił mowę ciekawą o naszym powszechnem lekceważeniu pożarów. Mamy w kraju milion nieruchomości, przedstawiających wartości z górą miljarde rubli. Zamało mamy domów murowanych. W miastach powiatowych i gubernialnych 55 procent domów zbudowanych z drewna! Przed wojną mieliśmy 5 straży miejskich i 262 ochotnicze, obecnie za ledwo połowa została, i folwarki zamało dbały o swoje bezpieczeństwo. Tylko 17 folwarków miało swe straże przed wojną. Teraz i tego niema!

Ofiary włościan na skarb narodowy. W kaliskim lud wiejski bardzo serdecznie i gorliwie interesuje się działaniami Rady Stanu, jako rządu polskiego. W wielu gminach ziemi kaliskiej odbyły się wiece włościańskie, na których rozpatrywano najważniejsze zagadnienia narodowe. Na wiecach tych włościanie wyrazili gotowość popierania prac Rady Stanu gwoli urzędzenia i umocnienia Państwa Polskiego i uformowania wojska polskiego.

Na wiecu, odbytym w gminie Dobrzec Wielki, na wniosek jednego z włościan, uchwalono specjalny podatek na rzecz skarbu narodowego. To dobrowolne opodatkowanie się wynosi 3 ruble miesięcznie od każdego gospodarza wsi. Słychać, że i inne gminy wiejskie w ziemi kaliskiej również zdecydowały się na dobrowolne opodatkowanie się dla powiększenia skarbu narodowego.

Przemysł w radomskim w obecnym czasie podupadł. Z 50 garbarni czynnych, jest tylko 5 dużych i 5 małych. Odlewnie tylko trzy są czynne w Radomiu, mianowicie Stellmana, Rubinsztajna i Goldbluma. Huty szklanne stanęły, mydlarnie również. Przemysł drzewny zaczyna się rzucić, fabryka listew i kołków już jest czynna i ma dużo zamówień, a fabryka mebli Jana Kohna na Glinicach obecnie odbudowuje się, bo Rosjanie, ustępując, znacznie ją zburzyli. Przemysł szewcki również bardzo podupadł. I tak największa w swoim czasie fabryka butów w Radomiu, należąca do Abrahama Goldberga dawniej, w czasie pokoju, zatrudniała 250 robotników, a teraz tylko 24! Cegielnie również prawie są nieczynne. Tylko drobne warsztaty mają zamówienia i tym się nieźle powodzi.

Z pamiątek roznosiciela.

Tak się tedy ułożyli wuj z matką, matka pieniądze dała, ale nie wszystkie, schowała trochę na wszelki wypadek...

Przenieśliśmy się do nowego porządnego mieszkania i ja zacząłem chodzić do szkoły. Dobrze mi tam było, bardzo byłem ciekawy do

książki i lubiłem się uczyć; nikt mi nie bronił, owszem, matka pochwaliła jeszcze, i sama dała na kajety.

Tak przeszło blisko trzy lata. Wujaszek, chociaż nie nadskakiwał tak matce, jak przedtym, ale jeszcze był dość grzeczny, bo matka miała jeszcze trochę pieniędzy, a po drugie, że ciotka chorowała ciągle — podobno — na suchoty — i nieraz całymi dniami w łóżku leżała. Więc też moja mama musiała wszystkiego dojrzeć, w mieszkaniu posprzątać, na targ chodzić z koszem, gotować dla nas i dla czeladzi.

Nie musiało jednak mamie być bardzo dobrze na świecie, gdyż nieraz ciężko wzdychała w nocy, jak się pytałem dlaczego? co jej tak dolega? to mi odpowiada ani tak, ani owak...

— Idź spać, moje dziecko, — mówiła — albo do książki się weź; co ci tam w to wchodzić? Jeszcze mały jesteś, a jak dorośniesz, to się dosyć biedy nagryziesz.

Odchodziłem smutny i płakałem w kącie, ale jak poszedłem do szkoły, tom znowuż o całym bożym świecie zapomniałem.

W same święta wielkanocne, ciotka, która coraz była słabszą, umarła.

Było w domu dość płaczu i lamentu, a wuj matkę swoją ciągle po rękach całował i bardzo był dla niej grzeczny. Ma się rozumieć, za tę grzeczność matka dała pieniędzy na pogrzeb, a wujaszek przysięgał się na wszystkie świętości, że odda — i nawet jakiś kwitek napisał.

Po pogrzebie ciotki mieszkaliśmy dalej u wuja; ja chodziłem, jak zwykle, do szkoły, a matka zajmowała się całym gospodarstwem, jak sługa. Wujaszek był dla nas dobry, tylko w warsztacie bywał coraz rzadziej, wieczorami do domu późno przychodził, i tak się w powszedni dzień zaczął porządnie ubierać, jak w święto.

Matka moja nie śmiała pytać o przyczynę zmiany, może jednak domyśliła się prawdy, bo czasem mówiła do mnie:

— Oj synku, zdaje mi się, że źle z nami będzie...

— Dlaczego, proszę mamy? — pytałem nieśmiało.

— Bo coś pan wujaszek stroi się ciągle.

Nie wiedziałem, co strój wujaszka może mieć za związek z naszym losem. Co do mnie, było mi zupełnie wszystko jedno, czy widzieć go zasmolonego w skórzanym fartuchu, czy też wystrojonego jak na odpust: w nowy tużurek i palto. Czy tak, czy tak, zawsze był dla mnie niemiły, gdyż zawsze patrzył, jak to mówią, z podpełba.

Musiał jednak miarkować, że mama się czegoś domyśla, bo raz, przyszedłszy wcześniej do domu, przy kolacji sam zaczął:

— Pani siostra pewnie się dziwi, że ja teraz prawie codzień czysto chodzę?

— Cóż się mam dziwić? — odpowiedziała matka — widać, że taka szwagrowi ochota przyszała.

— Ej, nie ochota, jak interes; chodzę już od jakiegoś czasu i staram się o robotę. Jeden pan ma tutaj dwa domy wielkie budować, chcia-

łem podjąć się całej ślusarskiej roboty... Zarobiłoby się grosz duży, i pani siostrze bym dług oddał, i dla mnie by się coś okroiło... ale — dodał, wzdychając — teraz czasy psie, a i szczęścia też nie mam. I tej roboty nie wiem czy dostanę. Pieniądzy też wiele nie mam; niewiadomo z czym będzie zaczynać.

Tego dnia cały wieczór siedział w domu i nudził mamę, żeby mu jeszcze trochę pożyczyla; ale mama przysięgła się na wszystkie świętości, że oddała już prawie wszystko, że zostawiła sobie tylko troszeczkę, na wypadek jakiego nieszczęścia, choroby...

Widząc, że nic nie poradzi, wujaszek przestał mówić, spoglądał tylko groźnie, to na matkę, to na mnie.

Na drugi dzień nic się prawie nie odzywał do nas i w domu mało co siedział, biegał tylko po mieście.

Nareszcie, pewnego wieczoru przyszedł do domu trochę cięty i, nie zdejmując nawet czapki z głowy, zawołał:

— Pani siostrze! niechno sobie pani siostra poszuka gdzie mieszkania, bo przecież nie sposób, żebyśmy tu siedzieli, jak żydy na kupie... a po drugie, i u mnie też niema za dużo, żeby dwie gęby żywił, djabli wiedzą na co i z jakiej racji?!

Matka spojrzała zdziwiona i przestraszona.

— Jako? — rzekła — więc ja tu darmo siedzę? więc za to, że tu jestem sługą, że gotuję, pierę, sprzątam, pilnuję domu i warsztatu, to już niewarta jestem tej łyżki stawy, którą tu dostaję?...

— Eh! co tam, moja pani, dużo gadać... ja nie jestem pan, sługi mi nie potrzeba, a wreszcie, jakoby mi było potrzeba, tobym trzymał nie panią z paniczem, tylko sługę prawdziwą, co by znała mores i posłuch i nie wtrącała się do moich interesów! Co mi tam wszyscy po takich paniach!!

— Szwagrze!.. Przecież sam, po śmierci nieboszczki siostry prosiłeś, żebym tu została...

— Co mi tam pani ze swoją nieboszczką siostrunią wyjeżdżasz!.. obieście jednakowe. Cóż to ja z niej miałem? suchotnica, zawsze chora! ani z niej pomocy, ani co... Co mi tam taka żona! tylko koszt niepotrzebny..

— Nikt przecież do żenienia nie zmuszał.

— Nie zmuszał... a może i zmuszał?!.. ludzie namówili, więc jak gdyby zmusili. Zresztą co tam długo gadać... Szukać sobie mieszkania, tak jak powiedziałem, i już!.. Za trzy dni żeby was tu nie było!

— Dobrze — rzekła matka spokojnie — pójdziemy stąd, już jutro nas tu nie będzie; tylko chciałabym prosić, żebyśmy się obliczyli i żeby mi pan oddał mój grosz wdowi.

— To znowu jest co inszego, moja pani! — Djabli mi tam do tego, czy ten grosz wdowi, czy kawalerski; przed terminem nikt nie płaci, a tymczasem do terminu jeszcze daleko.

— Daleko?

— Ma się rozumieć, że daleko... Przecież masz pani na mnie rewersy. Nie pożyczylaś na uczciwe słowo, tylko kazałaś sobie pisać cyro-

graf, jak djabeł na grzeszną duszę, ale taki cyrograf to się czasem potrafi w kawałek węgla obrócić.

Matka nie odpowiadała nic, tylko płakała głośno, ja zaś wsunąłem się w kącik i gryzłem wargi ze złości! Ach! gdybym był silniejszy i większy, rzuciłbym się na tego człowieka i połamał w nim wszystkie kości. Czułem, że się robi ze mną coś dziwnego, ręce mi drżały — trząsałem się jak w febrze. Wuj tymczasem ciągle mówił ze złością:

— Oddaj mi pieniądzel? Cóżto ja pani ukradłem pieniądze? zabrałem gwałtem, czy co? Sama się pani napraszałaś z niemi, żeby mieć darmo kąk, pożywienie. Dobrze było samej jeść i pić, i paść swego synalka, aż sadło z niego kapie... A jak się już ta darmochka kończy, to dawaj pieniądzel!.. a ja skąd mam brać pieniądze? kraść pójdę, czy rozbijać? Ja teraz i bez tego głupiego długu mam do starego licha wydatków; ja się żenię—słyszałaś pani, że ja się żenię!

— Wolna wola! — szepnęła moja biedna matka.

— Albo co? Wolna, ma się rozumieć, że wolna! Cóż to ja, nie człowiek, nie rzemieślnik? Żebym chciał, tobym Bóg wie jaką żonę dostał! bo mnie ludzie znają, wiedzą, kto ja jestem i co potrafię... Mnie każdy kupiec, fabrykant, córka, by oddał z pocałowaniem ręki, bo ja... choć mi się pani o pieniądze przypominasz, to ja hym cię, moja pani, dwadzieścia razy kupił z całym twoim majątkiem!

Matka ciągle milczała, zakryła twarz rękami i płakała cicho; ale ja, stojąc w kącie przeżony i zbladły, widziałem jej łzy, staczające się po jej szczupłych palcach.

(d. c. n.)

Klemens Junosza.

Młynarstwo.

Przemysł młynarski jest tak stary, jak rolnictwo, mimo to wyrób mąki jest u nas niesłusznie lekceważony, jako niby łatwy i zyskowny. A przecież tak nie jest! Ziarno zbożowe składa się z krochmalu (skrobi), białka, kleju roślinnego (glutenu), wpływającego na piękny wygląd i trwałość pieczywa, oraz naskórków drzewnikowych, kielków i brudu. Naskórki drzewnikowe, kielki i brud są dla organizmu ludzkiego niepożywne i przedewszystkiem szkodliwe. Ziarno zbożowe jako pokarm ludzki może być użyte nie inaczej, jak tylko gdy będzie podrobione, czyli zmielone i ugotowane.

Drobienie ziarna, czyli mielenie ma na celu oddzielenie w ziarnie części pożywnych od niepożywnych. Rozróżniamy mąkę razową, która jest właśnie mieszaniną niejednakowo podrobionych ziarn wraz z naskórkami i zawiera około 30 — do 50 proc. rzeczywistej mąki, reszta przedstawia się jako drobne, twarde cząstki

rdzenia ziarna i naskórków. Razowa mąka znajduje zastosowanie wśród ludzi energicznie poruszających się i tylko przez takich może być spożywana, będąc trudnostrawną. Ciemna barwa chleba razowego pochodzi z obecności równocześnie rozmielonych naskórków, czyli otrąb; aby taki chleb uczynić łatwiej strawnym, odsiewa się drobną mąkę od razówki, resztę prze-miela się powtórnie.

Do wyrobu mąki szlachetnej, jasnej, stosuje się ziarna pszenicy i żyta po uprzednim dokładnem oczyszczeniu przez pozabawienie nie tylko przymieszek mechanicznych, lecz również kielka, końców i tych naskórków, które dają się mechanicznie oddzielić zapomocą luskania — żubrowania. Tak przygotowane ziarno zostaje stopniowo drobione, jakby krajane, na rdzenne cząstki i cząstki posiadające jeszcze resztki naskórków. Przy dalszem drobieniu, ciąglem gątkowaniu i oczyszczaniu, usuwa się prawie zupełnie cząstki naskórka drzewnikowego, a oczyszczone tym sposobem cząstki ziarna, rozmielają się na mąkę o barwie jasnej. Stopień szlachetności i jasna barwa mąki są więc zależne od troskliwości oddzielania naskórków i gątkowania mięłzyproduktów, posiadających procentowo niejednakową ich ilość. Gęstość zatem sit jedwabnych nie wpływa na białość i szlachetność mąki, jak się to często słyszy. Przy rozmieleniu ziarna podobnym sposobem otrzymuje się około 55 — 75 proc. mąki wraz z klajstrową, około 12 — 20 proc. czystych otrąb, oraz traci się 4 — 10 proc. rozkurzu. Większa ilość mąki i najmniejsza ilość rozkurzu są zależne głównie od technicznego urządzenia mły-na, ale również od sprawności młynarza.

W biednych okolicach miela na rodzaj mąki razowej również owies, jęczmień i groch. Do wyrobu kaszy używa się: jęczmień, grykę, tatarkę i proso, co osiąga się przez umiętne zdjęcie naskórków drzewnikowych (znacznie widoczniej występujących), zatem przez luskanie przy możliwie najmniejszym procencie wytwarzanej mąki, prawie zupełnie niejadalnej. Tak można otrzymać 45 — 55 proc. kaszy jęczmiennej (pęczak). Kaszarstwo u nas jest mało rozwinięte, choć jest bardzo dochodne.

Zaznaczyć muszę, że nasze polskie żyto i pszenica dojrzewają w bardzo korzystnych warunkach klimatycznych, są delikatne i, zwłaszcza pszenica, posiada znakomitą własność przysparzania napieku chleba (30 — 35 proc.), skutkiem czego jest więcej poszukiwana niż pszenica z innych krajów. Rosyjska pszenica wydaje bardzo białą mąkę, mniej wypieczystą i trudniejszą w życiu. Polskie zboże jest czystsze i jednorodniejsze, zatem więcej poszukiwane.

Młynarstwo bez ściślejszej łączności z handlem zbożowym jest wszędzie tylko drobnem, zależnem rzemiosłem, ale nigdy potężnym przemysłem. Przykłady, zaczerpnięte u nas i w Galicji, potwierdzają, że najlepiej urządzone młyny, bez równoczesnego trzymania w ręku handlu zbożowego i mąką, stają się tylko warsztatami i rozwijać się nie mogą.

Kraj nasz, 10 gubernii Królestwa Polskiego, o obszarze 126,955 kilometrów kwadratowych z 13.082.700 mieszkańców (w roku 1914), czyli przy około 103 mieszkańcach na 1 kilometr kwadratowy, posiadał pod pługiem (w 1912 r.) 4.800.000 morgów i wyprodukował 40.915.940 pudów pszenicy, oraz 147.337.900 pud. żyta, zatem łącznie 188.254.840 pud. ziarna zbożowego, że jednak do ponownych zasiewów potrzeba było 6.624.000 pud. pszenicy i 21.402.000 pud. żyta, więc pozostało do zużycia 160.228.840 pud. ziarna. Na jednego mieszkańca wypada po 14 pudów, albo średni sprzęt z morga 41 pudów, jakkolwiek rok 1912 do pomyslnych nie należał. Warszawskie Biuro Rachunkowe podaje spożycie zboża na mieszkańca w Królestwie po 14 $\frac{1}{2}$ puda rocznie, że jednak spożywamy dużo jarzyn i kasz, można przyjąć rzeczywiste spożycie pszenicy i żyta po 10—11 pudów na osobę, co jest prawie zgodne ze spożyciem w zaborze niemieckim.

W. Krzyżanowski, inżynier.

(dok. ncz. nastąpi)

ROZMAITOSCI.

Niezwykły wojak. W tych dniach poślę w armji niemieckiej oficer, mający lat 70. Dzieje tego wojaka są bardzo ciekawe. Nazywa się Kasper Rene Gregory. Urodził się w Filadelfji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Okazywał wielkie zdolności, więc poświęcił się nauce. Po ukończeniu szkół podróżował bardzo wiele w celu lepszego udoskonalenia się w naukach. Wreszcie został profesorem do którego po naukę licznie garnała się młodzież. A i w pracach narodowych chętny i czynny brał udział. Nareszcie, gdy wybuchła wojna, zaraz jako ochotnik zaciągnął się do wojska niemieckiego, chociaż już był starcem. Ale z zapałem prawie młodzieńczym spełniał wszelkie czynności, jako żołnierz prosty. Gorliwością swoją i pojętnością wojskową zdobywał zasługi, tak, że przez zwierzchność wojenną coraz wyżej posuwany był w stopniach wojskowych; wreszcie uzyskał pierwszy stopień oficera — to jest porucznika i już jako oficer prowadzący swój oddział do ataku — zginął walecznie. Dobry to przykład dla nas. Chociaż uczony profesor i starzec, ale śpieszy do szeregów, nie sięga po tytuły, godności — jedynie chce służyć i jako prosty żołnierz spełnia gorliwie wszystkie obowiązki. Takiego zaparcia się siebie, takiej ofiarności wymaga od każdego człowieka jego własna ojczyzna. Kasper Rene Gregory urodził się wprawdzie na ziemi amerykańskiej, ale należał do narodowości niemieckiej i chociaż mieszkał w Ameryce i tam działał mu się bardzo dobrze, jak zdolnemu profesorowi, jednak na głos swej ojczyzny niemieckiej rzuca wszystko i śpieszy do swej ojczystej armji i ginie w walce, jako dobry syn ojczyzny. A i my mamy w Ameryce bardzo dużo swoich rodaków. Je-

steśmy zupełnie pewni, że i oni, gdyby nasza Polska ukochana znalazła się w niebezpieczeństwie, uczyniliby to samo, co i K. Rene Gregory. Rzuciliby Amerykę i pośpieszyliby na ratunek ojczyźnie naszej.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ma być pozwany do sądu przez nowy rząd rosyjski za to, że podobno głównie z jego winy armja rosyjska doznała klęski w bojach u jezior Mazurskich.

Spisek. Władze policyjne wykryły w porę spisek uknuty przeciwko nowemu rządowi. Spiskowcy chcieli materiałem wybuchowym wysadzić w powietrze ten dom, gdzie obrady odbywa rząd nowy.

Sztirmer, prezes ministrów starego rządu rosyjskiego, został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to, że podobno roztrwonil dziesięć milionów rubli z funduszeń rządowych, należących do jego rozporządzenia.

Sejm nadzwyczajny do ułożenia konstytucji w Rosji ma się podobno odbyć 26 i 27 kwietnia. To będzie niezmiernie ważna chwila w dziejach Rosji, — i w dziejach naszych...

Wiadomości wojenne.

Front zachodni: Grupa ks. Ruprechta: Na brzegu północnym Scarpe'y nasz ogień niszczący powstrzymał ataki angielskie, tak, że szturm nie doszedł do końca. Na północny wschód od Croisilies, nasz ogień zadał klęskę Anglikom. Na północ od drogi Arras—Cambrai, odparto nasze uderzenie nieprzyjaciela do Lagnicourt i Boursies. Do krwawych strat, tam stojących Australijczyków, dodać należy 475 jeńców i 15 karabinów maszynowych, jakoteż 22 armaty, które zniszczono przez wysadzenie. Przy st. Quentin wybuchł znów ogień artylerji.

Grupa niemieckiego następcy tronu: Między Oise'a i Aisne'a speliły na niczem, wczoraj ataki francuskie przy Vauxillon i Chivies. Od Soissons i Reims i w zachodniej części Szampanji ogień artylerji trwa nadal. Działa zarówno artylerja, jak miotacze min. Na skutek nieprzyjacielskich wywiadów, 15 kwietnia rozpoczęła się walka piechoty na szerokim froncie.

Grupa ks. Albrecha: Na równinie Lotaryńskiej i Burgundzkiej Bramie, pozostały bez skutku akcje francuskie.

Ataki nieprzyjacielskich samolotów przeciw naszym balonom na uwięzi, pozostały bez skutku. Nieprzyjacieli stracił między Soissons i Verdun 11 samolotów, głównie nowej marki.

Front wschodni: Naogół starcia. Na linii Kowel—Luck, artylerja rosyjska dała ponad 10.000 strzałów do naszych stanowisk. Uderzenia wywiadowe odparto.

Front macedoński: Nic nowego.

Wiadomości polityczne

Anglja w dalszym ciągu się zbroi. Na miesiąc czerwiec ma powstać nowa armja, składająca się z 50 tysięcy nowego żołnierza, pobranego głównie z pośród robotników fabryk amunicyjnych, a więc obeznanych z bronią.

Nowy rząd rosyjski bardzo dba o życzliwość Finlandji. Już sejm finlandzki rozpoczął swoje posiedzenia. Na te posiedzenia właśnie udał się z Petersburga do Finlandji nowy minister Kierenski po to, ażeby w imieniu nowego rządu zapewnić, że Rosja uszanuje wolność Finlandji, zatem i Finlandja wzajemnie powinna dopomagać nowemu rządowi.

Stany Zjednoczone. Gazety zagraniczne donoszą, że w Stanach Zjednoczonych powszechna radość panuje z powodu wypowiedzenia wojny Niemcom.

Stolica Apostolska uznała już nowy rząd rosyjski głównie za to, że uwolnił z niewoli arcybiskupa Szeptyckiego. Już nowy rząd rosyjski ma niebawem wysłać swego posła, który stale przebywać będzie przy Stolicy Apostolskiej. A i komisja do spraw polskich niedawno utworzona z polaków w Rosji ma też wysłać swego przedstawiciela do Rzymu, ażeby ułatwiał porozumiewanie się Komisji polskiej w sprawach kościelnych z Stolicą Apostolską.

Siły wojenne Stanów Zjednoczonych już obecnie są obliczane. W ciągu dwóch lat mają Stany przygotować armję 2 miljonową. Flota ma mieć 150 tysięcy ludzi. Koszta wojenne obliczają do 1 miljarda funtów sterlingów.

Sprawy pokojowe. Wnikając rozważnie w rozmaite głosy o pokoju, musimy bardzo ostrożnie, formować swe zdanie. To rzecz pewna, że rządy: niemiecki i austriacki gwozi uspokojenia swoich obywateli wyraźnie, głośno oświadczyły, że gotowe są każdej chwili zawrzeć pokój, oczywiście na warunkach obustronnie korzystnych. I Rosji zależy podobno także bardzo nad tem, żeby zawrzeć pokój. Ale bądźco bądź nie należy wszelkim pogłoskom pokojowym dawać wary zbytnej. Bo zawsze miejmy w pamięci starą prawdę, że politycy prawdziwi robią tylko pocichu, w tajemnicy. Politykom o to właśnie chodzi, żeby nikt wcześniej nie dowiedział się o ich robotach bardzo tajemnie prowadzonych. A już jeżeli który naród chce przeniknąć zamiary różnych polityków, również musi domyślać się tylko pocichu, tajemnie. Najbardziej na tajemnicy polityce zależy...

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

CENY PRENUMERATY:

W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

Wapno rolnicze i budowlane (zawiera 99 $\frac{1}{4}$ %);

cement, cegłę, kamień murowy, dachówkę czerwoną oraz inne materiały budowlane;

dreny gliniane różn. wymiarów;

oliwę do maszyn, smar do wozów;

pokost, lakier na żelazo — poleca:

Dom Handlowy
Józef Zeydler i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

BIURO OGRODNICZE

W. Gorczyckiewicz

LUBLIN, ul. Kapucyńska 8—Hotel Polski

posiada na składzie

NASIONA warzyw i kwiatów, szczepy drzew owocowych róż, duży zapas sadzonek MALIN oraz

narzędzia ogrodnicze.

Cebula Dymka.

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) Matka — przez Antoniego. 3) Historia Kościoła Polskiego — przez ks. Aleks. Kozickiego. 4) Stanisław Żółkiewski. 5) Do młodych — przez Józefa Płomyka. 6) Nowiny. 7) Z pamiętników roznosiciela — przez Klemensa Junoszę. 8) Młynarstwo — przez W. Krzyżanowskiego. 9) Rozmaitości. 10) Wiadomości wojenne. 11) Wiad. polityczne.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.